

ZAGADKI RASY

10 ras europejskich Do jakiej rasy należą Polacy?

Najnowsze odkrycia polskiej nauki

Gdy Niemcy ciągle gloszą, że są narodem nordyków i że rasa nordyczna jest rasą najlepszą, najwartościowszą, a więc rasą przodującą, najgodniejszą władzy w Europie, nie dziwnego, że inne narody zadają sobie pytanie: do jakiej rasy my należymy i czy naprawdę rasa nordyczna, rasa Niemiec, jest więcej warta od naszej.

Nie można od razu prosto odpowiedzieć na takie pytanie. Przede wszystkim dlatego, że pod wpływem propagandy niemieckiej samo pytanie formułujemy niewłaściwie. Jeżeli spytać się uczonego specjalistę w sprawach rasy, antropologa, jaką rasę stanowią Polacy, będzie musiał oświadczyć, że nie ma odpowiedzi na tak postawione pytanie, gdyż Polacy nie są jedną rasą, ale narodem składającym się z przedstawicieli licznych ras, zamieszkujących Europę.

Dlatego też kto chce poznać zagadki rasy, dające w dzisiejszym stanie nauki naprawdę niezwykłe perspektywy, ten musi przede wszystkim zrozumieć, co oznacza samo pojęcie rasy, co znaczy określenie jakiegos człowieka, jako człowieka rasy nordycznej, laponoidalnej, czy też np. alpejskiej.

Nie ma narodu jednej rasy

To jest pierwsze twierdzenie. Pierwotne, zasadnicze rasy ludzkie wskutek nieustannego wzajemnego krzyżowania się, wytworzyły znaczną ilość typów mieszańców. Narody wśród ciągłych walk i wędrówek łączyły się z plemionami podbitek, plemionami tubylczymi lub sąsiednimi, wchłaniały elementy napływowe, słowem tworzyły istną mieszaninę ras.

I dlatego dziś zastajemy ten stan rzeczy, że nie ma w Europie narodu o czystym składzie rasowym. Każdy naród zawiera pewną ilość ludzi z każdej spośród ras zamieszkujących Europę. Natomiast zmieszanie ras nie doszło do tego stopnia, żeby nie można było ustalić tego, co nazywamy strukturą rasową danego narodu, albo mówiąc potoczniej obliczeniem rasowym narodu. W każdym narodzie pewne rasy przeważają, a inne są w mniejszości.

Żeby jednak określenie takie np. jak, że Polacy składają się przeważnie z rasy nordycznej i laponoidalnej miało swoją wymo-

wę, trzeba przedtem sięgnąć do podstaw i poznać, jakie są cechy charakterystyczne poszczególnych ras.

Czarny, żółty i biały

Jakie są cechy ras i jakie są rasy? Tu nauka stanęła wobec ogromnej trudności, jaką nastrobiła rozmaitość typów ludzkich na całym świecie. Stopniowo wyszukano sposoby przeprowadzenia rozgraniczeń między jednym typem rasowym, a drugim. Nauka znalazła ściśle kryteria w pomiarze czaszki, dla nas wystarczająco cechy rasowe, t. j. kolor skóry, kolor włosów, oczu, kształt głowy, kształt nosa, wzrost i t. p.

Twórcą nowego podziału rasowego jest obecny rektor Uniwersytetu im. Jana Kazimierza, prof. Jan Czekanowski.

Podstawa systemu prof. Czekanowskiego jest bardzo prosta, ale właśnie na tę genialną prostotę nie mógł się dotychczas zdobyć świat naukowy. Prof. Czekanowski idąc śladem wielkiego antropologa 19-go wieku, Cuviera, przyjął tezę, że pozornie różne terytoria rasowe, jak czerwono-skóra Ameryka Północna (czyli wiecie mówią o dawnej rdzennej ludności) i żółte narody azjatyckie, w istocie tworzą jedno wielkie terytorium rasowe rasy żółtej.

Pozostaje jeszcze trudność rozklasyfikowania brązowych ludów Oceanii, brązowego świata wysp Malajskich i czarnej ludności Afryki.

Prof. Czekanowski odważnie stawia twierdzenie, że rasą zasadniczą jest rasa czarna, a ludzie o brązowym kolorze skóry tworzą jakby pomost między rasą żółtą i czarną.

Trzy grupy krwi — trzy rasy

Śmiało uogólnienia prof. Czekanowskiego możnaby uważać tylko za hipotezę, za oryginalną koncepcję, gdyby prof. Czekanowskiemu nie przyszło z pomocą odkrycie, również dokonane przez polską naukę, trzech zasadniczych grup krwi ludzkiej. Te trzy grupy krwi odpowiadają właśnie trzem zasadniczym rasom.

Ale jak już powiedzieliśmy, rasy ludzkie krzyżowały się w ciągu tysiącleci, wytwarzając niezwykłą mieszaninę rasową. Skrzy-

żowały się więc rasa biała, czarna i żółta, dając, jak to łatwo obliczyć, trzy typy mieszańców.

Ażebym ułatwić sobie dalszy rozwój tematu, będziemy się od tej chwili posługiwać zamiast popularnych określeń — człowiek biały, murzyn, człowiek żółty, ściśle terminologią prof. Czekanowskiego.

Będą to więc rasy: nordycka (biała), laponoidalna (żółta), nigrycka (czarna). Teraz trzy skrzyżowania. Małżeństwo przedstawicieli rasy nordycznej z kobietą rasy laponoidalnej, czy też odwrotnie, dawało w zamierzchłej przeszłości, przed tysiącletkami potomka — mieszańca rasy armenoidalnej, czyli tej rasy, która dziś przeważa u żydów. Połączenie rasy laponoidalnej z nigrycką dawało mieszańca, którego prof. Czekanowski nazywa austroafrykańskim. Wreszcie dziecko ze skrzyżowania rasy nigryckiej z nordycką będzie typem śródziemnomorskim. Tak wyczerpaliliśmy trzy możliwości skrzyżowań.

Czy jesteśmy meszianami?

Odbiegnijmy trochę od tematu. Małe wyjaśnienie, krótkie i zajmujące. Czy wszyscy znają prawo Mendla, prawo dziedziczności? Przedstawia się ono w sposób następujący: Jeżeli np. skrzyżować odmianę białego gwoździka z gwoździkiem czerwonym, otrzymamy gwoździki różowe, czyli typ mieszaniny. Lecz potem gdy skolei gwoździki różowe, połączymy z białą odmianą gwoździka, już nie będziemy mieć gwoździka różowego i typ mieszaniny rozszczepia się spowrotem na typy pierwotne, czyli w danym przykładzie, na biały i czerwony.

W tem rozszczepianiu się nauka znajduje możliwość sprawdzenia, czy dany typ rasowy jest typem mieszańca, czy typem pierwotnym. Okazuje się, że rasy armenoidalna, austroafrykańska, śródziemnomorska nie rozszczepiają się przy krzyżowaniu, nie dają potomków nordycznych, laponoidalnych, czy nigryckich, tylko potomków tej samej rasy. To znaczy, że te rasy utrwały się i dziś wszystkie sześć ras trzeba uważać za rasy zasadnicze.

Czy wobec tego jesteśmy mie-

szaniami? Naturalnie tak. Omalowane wyżej sześć ras nie wyczerpują wszystkich typów rasowych, zamieszkujących ziemie polskie. Obok typu nordycznego, laponoidalnego mamy także typy mieszańce, jak sublaponoidalny i subnordyczny. Chociaż przeważa w Polakach krew nordyczna, nie brak i przedstawicieli blisko 10 ras. Należy wszystkie rasy poznać, ażeby móc wyrobić sobie pojęcie, jak właściwie wygląda Polska pod względem rasy.

Następny artykuł z cyklu „Zagadki rasy” zamieścimy w numerze jutrzejszym. Będzie on nosił tytuł „Do jakiej rasy należysz?” i pozwoli każdemu przekonać się o swej przynależności rasowej.

Podróżuj samolotem

Spory dynastyczne na dworach cadyków Koniec dynastji słonimskiej

We wczorajszym „Heinece” znajdujemy opis ciekawej walki o sukcesję tronu cadyka ze Słonima, jaka rozegrała się tam niedawno bez rozgłosu, lecz pomimo to z wielką zażyłością obu walczących stron.

Po zgonie cadyka, Samuela Zajla, chasydów, jego „poddani”, rozbił się na dwa stronnictwa, z których jedno popierało najstarszego syna zmarłego cadyka, Lejbela, który mieszkał w rezydencji, odziedziczonej przez jego ojca po przodkach w Słonimie, a drugie obdarzało większym zaufaniem młodszego syna, „Abrahamela” (Abrahamka).

DWÓR REB ABRAHELE
Nie chcę dopuścić do gorszących żądań (co a machojke), młodszy syn postanowił ustąpić starszemu i założył własny konkurencyjny „cadykat” w innym mieście. Piękny ten gest wywarł na chasydach wielkie wrażenie i zaczęli oni do ustępliwego reb Abrahamela ściągać ze wszystkich stron, podnosząc tem świetność nowozałożonego dworu i roznosząc sławę imienia cadyka.

Po pewnym czasie zmarł cadyk, osiadły w Słonimie. Reb Abrahamela pomimo to nie wprowadził się do opuszczonej przez śmierć brata siedziby dynastji w Słonimie, ponieważ obawiał się konfliktu z pozosta-

po bracie wdową i jej dziećmi oraz liczną świtą zmarłego, która zadomowiła się w Słonimie. Na żądanie swych poddanych wprowadził się do Baranowicz, gdzie dwór jego zapisał jeszcze więcej olśniewającą sławę, lecz gdzie nieistety spotkał zgony.

ZMIERZCH DYNASTJI
Po jego zgonie, jako pretendent do tronu cadyka w Słonimie wystąpił jego bratanek, noszący takie samo jak zmarły stół imię, Abrahamela. Niebawem pretendent zebrał koło siebie grupę zwolenników i zaczął umacniać swą pozycję. Ake’a ta spotkała się jednak z zaciekłym oporem ze strony pewnej grupy chasydów, zwolenników jego stryjecznego brata, w którym, pomimo jego młodego wieku (liczył zaledwie 18 lat), dopatrywali się wyjątkowej mądrości i świętobliwości i uważali go za najodpowiedniejszego dziedzica cadykowskiego stoła.

WŚCHODZĄCA GWIAZDA
Do młodego mełbka wstąpiła się delegacja i zaczęła go tytułować „rabbinem”. Tu jednak młody mełbke pokazał swą skromność:

— Co chcecie ode mnie, co? To ja jestem rabbi? Mam ja dawne doświadczenia na cadyka? A dlaczego wy nie pójdzicie do mojego stry-

jecznego brata, co?

Niezwykła skromność, którą były nacechowane słowa młodego mełbka, przyniosła mu daleko i podbiła mu tysiące serc chasydów.

Niefortunny prawowity legitymistyczny dziedzic cadykowskiego stoła w Słonimie został opuszczony przez dotychczasowych zwolenników. Zaczęła go zupełnie sława stryjecznego brata. Słonimski dwór opustoszał. Nieszczęsny reb Abrahamela stał się bezrobotnym! Przecież jeszcze jeden bezrobotny ex-pańskiący na wygnaniu...

MAJELA DEJEZYSZ Z MĄDRYCH
Wiadzi o niezwyklej mądrości, świętobliwości i wszelkich enotach nowego, 18-letniego cadyka z Baranowicz dotarły już do Białegostoku. Co znaczy do Białegostoku? One dotarły do Łodzi, one dotarły do Wilna, one dotarły do Warszawy! Młodego mełbka otoczył liczny dwór oddanych mu chasydów. Przemysłowi ministrowie doradcy wyszukali swojemu cadykowi żonę ze słynnej dynastji cadyków w Aleksandrowie Łódzkim. Zapewniło mu to koligacje z najważniejszymi dworami cadyków! Dał on sam należy już do elitę pomysłowy elita.

W tych dniach młody mełbke zaczął swym przyjaciołom Warszaw-

Marek Romański

88

PODWÓJNE ŻYCIE GRETY NIELSEN

Ten człowiek, który na skutek informacji udzielanych wywiadowi niemieckiemu bez żadnego uczucia żalu, czy litości wysyłał na śmierć całe bataliony i pulki rosyjskie, ten człowiek, który w czasie pobytu w Polsce zdobył niejedną kapitalną tajemnicę militarną państwa, krócie udzielił mu gościnę, ten człowiek, który nie doznał nigdy najmniejszych wyrzutów sumienia, który to, co robił, uważał za dobre — wszystkie swe dochody z uprawiania szpiegostwa poświęcił na jałmużnę dla biednych dzieci.

Nie potrafił przejść koło żadnego dziecka, by nie pogłaskać go, nie przemówić od niego kilku słów i nie wetknąć mu w rączkę kilku groszy na cukierki. Nigdy nie odmawiał wsparcia biednej kobiecie, którą spotkał z dzieckiem na ręku. Każdy ubogi ubrany lub mizerny malec o wybladłej twarzy, napiętnowany znamionami nędzy, panujący w domu, przyciągał jego uwagę i profesor Wrangel nie umiał omić go obojętnie. Dzieci ulicy budziły jego litość. Podchodził do nich, gawędził z nimi, udzielał im rad i przestroż i obdawał je pieniędzmi, zdobyłymi pracą szpiegowską, pracą, przed którą wzdrzają się większość ludzi, uważając ją za coś hańbiącego.

Gdyby ktoś obserwował profesora Wrangla, widywałyby go często, jak wchodził do cukierni lub do sklepu z zabawkami, by jakimś obdarzeniem chłopcu kupić ciastko, którego smaku nie znał biedny dzieciak, lub zabawkę, o jakiej malec mógł dotąd tylko marzyć, jak o czymś niedoścignionym, rozpiaszczając noskę o wystawową szybę.

Często widywać można było w barakach dla bezdomnych star-

szego pana o szpakowatych, dużych wusach, który zachowywał się tak, jakby chciał najmniej zajmować miejsca w świecie, jakby chciał nawet w najmniejszej mierze nikomu nie zawadzać, choć nikomu zaważać nie mógł. Pan ów zjawiał się z niespodziewaną pomocą, bezimiennie, nieuchwytny, nby cień i stawał się czasem jakby zrzedzeniem Opatrzności, jakby niespodziewaną łaską losu, jakby nieoczekiwaną deską ratunku. Nieślad pomoc dzieciom najbiedniejszym z najbiedniejszych, opróżniał swe kieszenie ze wszystkich pieniędzy, jakie posiadał, uśmiechał się blade, słuchając podziękowań i zniknął tak szybko i niepostrzeżenie, jak się był zjawiał, by znowu za czas jakiś powrócić niespodziewanie.

I dziwna rzecz. Dzieci nędzy i dzieci ulicy zazwyczaj lekliwe, podejrzliwe i nieufne wobec każdego obcego, zawsze gotowe pierzchnąć niby stadko spłoszonych wrobbi, nie zdradzały nigdy najmniejszych obaw, ani żadnych odruchów nieufności w stosunku do profesora Wrangla, chociaż przeważnie widzieli go po raz pierwszy w życiu.

Dziecięcym instynktem wyczuwały w nim przyjaciela, nie budziły w nich lęku jego sumiaste wąsy, jego oczy zawsze poważne i powleczone mgłą smutku i zadumy, oczy, które pozostawały niemal niezmiennie, nie rozjaśniały się nawet wówczas, gdy uśmiechały się w nim przyjaciela pozwalając głębiej się po główkach, odpowiadały chętnie na zadawne przez niego pytania i radośnie przyjmowały jego dary. Nie przeczuwały kim był ów niepozorny pan i nawet gdyby posiadał zdolność rozumienia, trudnoby im było pójść, że człowiek ten, okazujący im tyle dobroci, był zarazem wrogiem ich kraju, że to niemiecki szpieg wykazywał tyle miłości i szczerobliwości wobec biednych warszawskich dzieci. *)

Niemal wszystkie dziedziny życia Anatola Wrangla były przez

*) Robert Deucard w swej głównej książce „Tajemnice szpiegowstwa angielskiego” opisuje agenta „Intelligence Service”, noszącego sztyf „X. B. 9”. Pod sztyfem tym ukrywał się pastor J. H. Hawkins. Duchowny ten, oddając olbrzymie usługi wywiadowi angielskiemu, całą swą wysoką gałę szpiegowską rozdzielał między ubogich.

nego znakomicie zakonspirowane przed okiem natrętów. Trudno też było odgadnąć, patrząc na niego i obserwując go, że ta jego manja opiekowania się i wspierania biednych dzieci wypływała z głębszych pobudek, że na dnie tego postępowania agenta obcego wywiadu, kryła się prawdziwa tragedia, jemu tylko samemu wiadoma.

Profesor Anatol Wrangel botał nad losom każdego biednego, opuszczonego, zziębniętego, głodnego i obdartego dziecka, ponieważ życie jego było karmy, których żadna siła nie byłaby w stanie wymazać z jego pamięci.

Anatol Wrangel ukrywał tę swoją tragedję w najtajniejszych zakamarkach serca. Walczył z nią, chciał ją przemóc, przekonywał samego siebie, że należy zatrzęsąć drzwiami przeszłości, że należy po męsku zamknąć i zakłócić stare rachunki, że nie pomoże uparte powracanie do spraw, których biegu już nie był w stanie ani zmienić, ani odwrócić. Doremnie jednak zmagał się sam z sobą, doremnie chciał odgnać myśli, które natrętne i bolesne wracały często i sprawnie, że ogarniała go bezsilna rozpacz. Jeżeli mówił się, że każdy ma swego rebaka, który go toczy, że każdy nosi w sobie czerw nieszczęścia, to duszę profesora Wrangla toczył właśnie taki robak.

Był człowiekiem, który nigdy nie był w niezgodzie z samym sobą, był człowiekiem, który nigdy nie doznawał najmniejszych wyrzutów sumienia i który zawsze uważał, że cokolwiek czynił, robił dobrze. Człuby się też zupełnie szczęśliwy przy swych małych potrzebach, człuby się zupełnie zadowolony ze swego losu i z wyników swych działalności szpiegowskiej, gdyby nie to wspomnienie, mimo coraz bardziej rosnącego przedziału lat, stale jednakowo żywe i stale palące, niby wiecznie krwawiąca rana.

Nie mógł zapomnieć o tem, że nie zawsze był tak samotny i opuszczony, jak teraz. Nie mógł zapomnieć o tem, że kiedyś — gdy był znacznie młodszy, gdy starość wydawała się tak odległą, jakby była za siedmioma górami i za siedmioma rzekami — nie był na świecie sam jeden, nie był bez domu i bez rodziny, lecz posiadał żonę i dziecko i cieszył się takim samym szczęściem, jakim cieszą się tysiące i setki tysięcy ludzi.

(D. C. N.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 666-99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny): 666-62 (red. naczelny, polityczny, ekonomiczny) 666-61 (oział miejski, liter.-art.): 666-61 (miedzyn. astowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów osobnie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zgoda 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSIĘWZIĘCIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Czerwona 26, tel. 136.
PRENUMERATA: w Warszawie (z odroczeniem do domu) z „Tygodnikiem Literacko-Artystycznym” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalat): na 1-iej stronie — 1 zł., na 2-iej — 0,50 zł., na 3-iej — 0,30 zł., na 4-iej — 0,20 zł., na 5-iej — 0,15 zł., na 6-iej — 0,10 zł., na 7-iej — 0,05 zł., na 8-iej — 0,03 zł., na 9-iej — 0,02 zł., na 10-iej — 0,01 zł. w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 30 gr. Drobnie po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N) a komunikaty specjalne — cyfrą (Kom). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.